

ptt

Nr 03/151 (marzec) 2022



Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze
Oddział „Sudety Zachodnie” Jelenia Góra
Komisja Krajoznawcza

Wprowadzenie



W marcowym numerze Informatora Krajoznawczego zamieszczam kilka propozycji wyjazdów w dalsze strony. Może zachęcą one kogoś do skorzystania i pojechania gdzieś gdzie jeszcze nie był.

Życzę miłej lektury.

Krzysztof Tęcza

Spis treści:

- Str. 1 Wprowadzenie
- Str. 3 Dworek Marii Konopnickiej w Bronowie
- Str. 6 Wyprawa w Góry Stołowe
- Str. 12 Spacer wokół Polanicy Zdrój

Dworek Marii Konopnickiej w Bronowie

Bronów to stara wieś w województwie łódzkim. Jej historia jest w miarę dobrze opisana, nie będę zatem jej przytaczał. Skupię się na jednym obiekcie oraz czasie kiedy to w dworku zamieszkała Maria Konopnicka.



Dwór w Bronowie.

Wszystko zaczęło się 10 września 1862 roku kiedy to ówczesny właściciel posiadłości Jarosław Konopnicki ożenił się z Marią Wasiłowską z Kalisza. Młoda, bo ledwie dwudziestoletnia kobieta była nieco zawiedziona gdy dotarła do swojego nowego miejsca zamieszkania. Dworek bowiem, mimo iż odświeżony na przyjazd nowożeńców, był starym obiektem nie spełniającym oczekiwań Marii. Niemniej spędziła w nim dziesięć szczęśliwych lat.

Do dyspozycji miała pięć pokoiów, kredens, kuchnię oraz spiżarnię. Ulubionym pokojem Marii był ten nieduży z oknem szczytowym, które ocieniały rosnące stare jesiony. Pisarka poczyniła liczne opisy dworku w swoich utworach. Czyniła to z myślą o dzieciach.

W wierszu „Nasz domek kochany” czytamy „O jakże ja kocham, Ten nasz domek drogi, Te bieluchne ściany, Te lipowe progi! O jakże ja kocham, I ten dach pochyły, Co się na nim wiosną, Bociany gnieździły...”.

W kolejnym wierszu „Jak to w naszym dworze” odnosi się do mieszkającego z nimi Wawrzyńca, dziadka męża :...” Pod lipą na ławce, Stary dziaduś siada, I śliczne historie, nam, dzieciom, opowiada. I węża siwego, Pokręca „mosanie!”, To targnie go na dół, To w oku iza stanie...”.



Eksponaty muzealne w dworze w Bronowie.

Niestety zbyt wystawne życie, życzliwość dla innych przejawiająca się w pomocy choćby dla dzieci, których ojcowie zginęli w powstaniu, oraz zbyt rozrzutny tryb życia doprowadziły do powstania długów i ostatecznie sprzedaży dworu w roku 1873 (podawana jest także data 1868).

Rodzina Konopnickich przeniósł się do folwarku w pobliskim Gusinie. Nowy właściciel Bronowa Artur Dziezbicki podjął decyzję o rozbiórce dworu, co stało się w roku 1902. Postawiono wówczas nowy obiekt murowany dostosowany do aktualnych oczekiwań. Dworek przetrwał okres wojenny i po II wojnie światowej

był wykorzystywany jako szkoła. W roku 1960 przypomniano poetkę w jej 50. rocznicę śmierci otwierając w szkole, a właściwie w ganku „Izbę pamięci Marii Konopnickiej”. Wmurowano wówczas pamiątkową tablicę a szkole nadano imię poetki.

W wyniku reorganizacji szkoły w roku szkolnym 1979/1980 zmieniono zakres nauczania z ośmioklasowego do klas I-III, a w roku szkolnym 1997/1998 tylko do zerówki. I to był koniec wykorzystywania obiektu na cele szkolne.

W 1994 roku w dworcu rozpoczęło działalność Muzeum Oświatowe – Filia Biblioteki Pedagogicznej w Sieradzu. Rok później podczas uroczystej inauguracji udostępniono wystawę „Ocalić od zapomnienia”. W roku 1997 powiększono zbiory o XIX-wieczne meble. Z okazji 90. rocznicy śmierci poetki ustawiono pamiątkowy obelisk z tablicą na której czytamy ” A jak ciebie kto zapyta: Kto ty taki, skąd ty rodem? Mów, że z tego łanu żyta, Żeś z tych łąk, co pachną miodem”.



Maria Konopnicka.

Obecnie w dworku w Bronowie znajdują się 2 izby muzealne: Izba pamięci Marii Konopnickiej i Izba Zbiorów Oświatowych. Działa także Filia Biblioteki Pedagogicznej w Sieradzu ze zbiorami specjalnymi.

Warto będąc w okolicy zboczyć do tego uroczo położonego w parku obiektu. Poznamy tu nie tylko historię pewnego okresu życia poetki ale także obejrzymy wyposażenie dworu czy dowiemy się jak wyglądała kiedyś jednostka szkolna. Myślę, że zgromadzone tutaj eksponaty będą wielkim zaskoczeniem dla młodego pokolenia, a może wywołają refleksję, pozwolą docenić osiągnięcia oświaty w XXI wieku.

Wyprawa w Góry Stołowe

Czasami warto wybrać się na wycieczkę na trasy położone nieco dalej niż okolice Jeleniej Góry. Dlatego proponuję kilkudniowy wypad w Góry Stołowe. Aby wszystko przebiegało sprawnie najlepiej zabezpieczyć sobie stosowną bazę wypadową. Nie będzie z tym większych kłopotów gdyż wystarczy wybrać niewielką ale jakże urokliwą miejscowość o nazwie Pasterka. Znajduje się tam zarówno schronisko PTTK jak i kilka prywatnych domów udzielających noclegów. We wszystkich jest możliwość przygotowania posiłku gdyż posiadają one dobrze wyposażone kuchnie.



Pasterka i widok na Szczeliniec.

Nasz wyjazd najlepiej zaplanować jako co najmniej trzydniowy, pozwoli to na zwiedzenie dosyć dużego obszaru, bez zbędnego pośpiechu.

Zanim jednak ruszymy na trasę warto wiedzieć, że Pasterka, mimo iż położona na końcu świata jak to niektórzy określają, pozwala nam na szybkie dotarcie do najważniejszych obiektów Gór Stołowych. Sama miejscowość, zwłaszcza w okresie zimowym kiedy zasypie ją śnieg i kiedy wydawałoby się, że nie sposób do niej dotrzeć, sprawia wrażenie opuszczonej przez Boga i ludzi. Nic jednak mylniejszego. Jest to bowiem miejsce tak urokliwe, że po kilku dniach pobytu trudno się z nim rozstać. Ba, nawet na łące koło schroniska stoi niewielki pomniczek „Serca pozostawionego w Pasterce”. Tak serca, i to nie jednego. Miejscowość ta sprawia, że niemal każdy zakochuje się w niej i często wraca tu ponownie. Kiedyś Pasterka liczyła ponad tysiąc mieszkańców, ale to było dawno temu. Obecnie stałych mieszkańców jest tu tylu, że można by ich odwiedzić jednego dnia. Jest tu cisza i spokój. Otaczające wioskę łąki zachęcają do wypoczynku, a gęsta sieć szlaków turystycznych do spacerów. Zimą panują tu wspaniałe warunki narciarskie. Nic też dziwnego, że jakiś czas temu wymyślono festiwal piosenki turystycznej i poezji śpiewanej „Pasterskie Anioły”.

Wyruszając na trasę warto przyjrzeć się ciekawemu kościołowi pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela wzniesionemu w 1789 roku. Na pewno zaskoczeniem będzie widok krowy spoglądającej na nas z dachu. Tak z dachu! Jak ona tam weszła? O to należy zapytać pomysłodawców tej ciekawej reklamy.

Na nasz pierwszy spacer ruszamy szlakiem koloru niebieskiego, który początkowo prowadzi drogą asfaltową. Może nie jest to ulubiona przez nas nawierzchnia ale czasami ma to dobre strony. Pozwoli w miarę spokojnie dotrzeć do starego przejścia granicznego z Polski do Czech o nazwie Machowski Krzyż. Teraz zacznie się prawdziwa trasa górską (przechodzimy na szlak koloru czerwonego), nie będzie już tak łatwo. Warto jednak iść spokojnie by podziwiać widoki jakie co chwilę roztaczają się na pojawiające się szczyty. Po drodze znajduje się wiele ciekawych detali w postaci rytów skalnych czy fantazyjnie umieszczonych słupków granicznych.

Po chwili do naszego czerwonego szlaku dołącza szlak koloru zielonego. Dalej podążają razem aż do skrzyżowania zwanego Krzyż Pański. Tutaj pojawia się szlak koloru żółtego, który zatacza niewielką pętelkę. Udajemy się za znakami żółtymi, a skoro to pętelka nie ma znaczenia w którym kierunku pójdziemy. I tak powrócimy do miejsca z którego wyruszamy. Warto jednak przejść ten szlak w całości gdyż po

drodze zobaczymy wiele skał o bardzo ciekawych formach. Niektóre z nich przypominają wiewiórkę, wielbłąda, kota, kaczkę, żółwia czy jaszczura. Kolejne skały wyglądają jak talerze. Jest także kowadło. Warto patrząc na kolejną skałę popuścić wodzę wyobraźni. Może sami dostrzeżemy jakiś nowy kształt.



Koruna.

Po wejściu na Bożanowski Szpicak (773 metry n. p. m.) i krótkim odpoczynku ruszamy w stronę kolejnego ciekawego szczytu jakim jest Koruna niższa tylko o 1 metr. Wybierając się na ten szczyt zimą warto pamiętać, że dojście do niego wymaga dobrej kondycji, posiadania raków oraz dużej rozważli. Trasa ta bowiem jest wymagająca w okresie letnim, a co dopiero zimą. Jednak gdy już dotrzemy na szczyt i wejdziemy na zabezpieczony metalową barierką punkt widokowy, będziemy szczęśliwi, że nie zrezygnowaliśmy. Widoki jakie zobaczymy pozwolą zapomnieć wszystkie niedogodności. Do tego można skorzystać z zamontowanej tutaj huśtawki i po zaspokojeniu głodu pobujać się na krzeselku.

Po tak wymagającym spacerze i powrocie do Pasterki warto przygotować coś pysznego, a po odpoczynku przejść się po wiosce by nie zastały się nogi. Wszak jutro czeka nas kolejna wyprawa.

Drugiego dnia proponuję wybrać się na nieco dłuższą trasę tak by dotrzeć do ciekawej atrakcji – Kopy Śmierci. Początkowo idziemy szlakiem turystycznym za znakami koloru zielonego do miejsca zwanego Pod Pustelnikiem gdzie dołączy do nas szlak niebieski, następnie na Pasterskie Łąki gdzie z kolei pojawi się szlak koloru czerwonego. Teraz podążając dalej dotrzemy do miejscowości Karłów. Tutaj zrobimy sobie małą przerwę by nieco odpocząć przed czekającym nas stromym podejściem na skały o nazwie Narożnik.

Po odpoczynku idziemy dalej szlakiem niebieskim przez Rozdroże pod Ptakiem, następnie zaraz za szczytem o nazwie Ptak odbijamy do Fortu Karola. Jest to pozostałość po strażnicy zbudowanej z rozkazu króla Prus Fryderyka Wilhelma II w roku 1790 w celu kontrolowania drogi do Radkowa. Miejsce to stwarza możliwość odpoczynku oraz nacieszenia się widokiem na Szczeliniec. Można tutaj nawet rozpalić niewielkie ognisko.

Teraz schodzimy na Lisią Przełęcz by po pokonaniu ostrego podejścia znaleźć się na Narożniku (849 metrów). Jest to miejsce niewyjaśnionej do dnia dzisiejszego tragedii. W 1997 roku została tutaj zastrzelona para turystów. Umieszczona na skale tablica przypomina o tym zdarzeniu. Narożnik to miejsce o bardzo rozległych widokach. Można stąd podziwiać Góry Bystrzyckie, Orlickie oraz Szczeliniec Wielki.



Narożnik.

Podążając dalej minimy Kopę Śmierci i dotrzemy do nowo odkrytej atrakcji – skały w kształcie czaszki. Oczywiście nie jest to nic nowego. Skalna Czaszka znana była już dawno temu. Powstała w wyniku pojawienia się bąbli gazowych w zastygającym materiale skalnym nie jest jedyną. Gdy dobrze się poszuka znajdziemy ich więcej. Ta jednak jest najbardziej zbliżoną swoimi kształtami do czaszki ludzkiej. Dawniej chcący do niej dotrzeć mieli spore problemy z jej odnalezieniem ale także z dotarciem tam. Zejście ze szlaku było bardzo niebezpieczne i często kończyło się kontuzjami. Obecnie zamontowano tu metalowe schody ułatwiające pokonanie najbardziej niebezpiecznego odcinka. Dzięki temu coraz więcej turystów decyduje się na odwiedzenie tego ciekawego obiektu.



Skalna Czaszka.

Teraz czeka nas spokojne przejście do Skał Puchacza przy których pożegnamy się ze szlakiem niebieskim i dalej będziemy podążać szlakiem zielonym aż do miejsca zwanego Dylówka gdzie dojdzie szlak żółty. Po chwili dotrzemy do Białych Skał. I tutaj zobaczymy inny świat. Świat fantastycznych kształtów, krętych przejść. Zobaczymy coś czego nie spodziewaliśmy się. Oczywiście te wszystkie nasze zachwyty muszą mieć umiar gdyż bardzo, ale to bardzo trzeba uważać gdzie

stawiamy stopy. Mimo, że wykonano tu wiele udogodnień w postaci drewnianych schodów, drabin i niesamowitych przejść jeśli nie będziemy uważali może się to skończyć dla nas nieszczęściem. O kontuzję w takim terenie jest niezwykle łatwo. Zwłaszcza gdy zdecydujemy się na wizytę w okresie zimowym. Większość skał o fantastycznych kształtach posiada nazwy, są to m.in.: Kibic, Zielona Dama, Krawiec, Zły, Bagienna, Dupek Dzwonczy, Zielony Król, As Atu. Oczywiście są Białe Skały. Sporo jednak skał nie ma jeszcze nadanych nazw i możemy pokusić się o ich wymyślenie.

Po takich przeżyciach nie pozostaje nam nic innego jak zejść zielonym szlakiem do drogi, którą dotrzemy do Karłowa. Stamtąd wrócimy do naszej bazy w Pasterce.

Trzeciego dnia proponuję udać się szlakiem żółtym do wodospadów Pośny, które w dawnych czasach dla ich uatrakcyjnienia były ujęte zastawkami dodatkowo spiętrzającymi wodę. Dzisiaj niestety wody nie ma tyle co kiedyś.



Schronisko na Szczelińcu.

Teraz musimy wrócić przechodząc koło Skalnych Wrót Pośny i ruszyć albo szlakiem czerwonym albo niebieskim by dojść do wejścia na Szczeliniec Wielki. I dopiero

wtedy zacznie się nasza prawdziwa wędrówka. Szlak jest bardzo wymagający. Na szczyt udajemy się schodami ułożonymi przez sołtysa Karłowa Franza Pabla, który w uznaniu swoich zasług dla rozwoju turystycznego tego miejsca otrzymał od króla Prus uprawnienia przewodnika.

Gdy dotrzemy na Szczeliniec mający 919 metrów staniemy w najwyższej położonym miejscu Gór Stołowych.

Teraz możemy odpocząć korzystając z faktu iż znajduje się tu czynne schronisko PTTK. A gdy nasycimy oczy widokami jakie się stąd roztaczają możemy udać się w drogę powrotną. Warto jednak ruszyć drugą trasą prowadzącą przez podziemne przejścia, skalne labirynty i tajemnicze komnaty, w których nasza wyobraźnia może płatać figle. Zwłaszcza gdy trafimy do Piekła. O dziwo wcale nie poczujemy tam gorąca, wręcz przeciwnie. Mamy jednak szansę by dotrzeć do Nieba. Warto jednak gdy już się tam znajdziemy nie zmarnować tej szansy i uważając dotrzeć cało do miejsca z którego wyruszyliśmy. Pozwoli to nam na spokojny powrót żółtym szlakiem do Pasterki.

A przed wyjazdem z Pasterki warto przejść na ławkę koło schroniska by jeszcze raz spojrzeć na widoczny wyżej Szczeliniec a później przeczytać sentencję wyrytą na kamiennym pomniczku. Mówi ona o sercu pozostawionym w Pasterce. Może i nam się to przytrafi.

Spacer wokół Polanicy Zdrój

Będąc w Polanicy Zdrój warto poświęcić kilka godzin by udać się na spacer po pobliskich szczytach. Pierwsze kroki kierujemy oczywiście do Parku Zdrojowego przy sanatorium Wielka Pieniawa. Przynajmniej udajemy się do pijalni wody gdzie mamy możliwość skosztowania czerpanej z głębi ziemi leczniczej wody pomagającej w chorobach układu trawienia, krążenia, moczowego i usuwającej skutki zatrucia alkoholem etylowym.

Pierwsza wzmianka o polanickich źródłach pochodzi z kroniki Ziemi Kłodzkiej, w której to w roku 1625 Georgius Aelurius zachwala jej znakomity smak. Rozwój wodolecznictwa nastąpił w okresie kiedy źródłami zarządzali jezuici. To oni przez niemal dwa wieki stworzyli podwaliny pod dzisiejszy kurort. Gdy w roku 1773 zakon rozwiązano wieś trafiła w ręce pruskie. Jednak dopiero w 1827 roku kiedy to znaczną część Polanicy nabył Joseph Grolms, przekształcając miejscowość w

uzdrowisko, możemy mówić o prawdziwym rozkwicie tej miejscowości. W 1904 roku powstała spółka „Zarząd Uzdrowiska Polanica”, która zbudowała nowoczesne uzdrowisko. Dzisiaj możemy podziwiać ciekawy architektonicznie budynek uzdrowiska jak i pijalni wody. Możemy również skorzystać ze spaceru po rozległym 13-hektarowym Parku Zdrojowym. W parku oprócz pięknie kwitnących różaneczników możemy zobaczyć kolorową fontannę tryskającą wodą w rytm muzyki, muszlę koncertową czy udać się do Teatru Zdrojowego.



Po takich przeżyciach wyruszamy na nasz prawie 10-kilometrowy spacer. Od muszli koncertowej udajemy się w górę na koniec parku by na ulicy Krynicznej dotrzeć do zielonego szlaku turystycznego. Dalej będziemy podążali właśnie tym szlakiem. Pierwszy odpoczynek zrobimy przy platformie widokowej „Góralka”. Warto spojrzeć stąd jak wygląda zabudowa uzdrowiska. Teraz opuszczamy utwardzone ulice by ruszyć stromą ścieżką przez las. Ze względu na bardzo wymagającą trasę warto zachować szczególną ostrożność. Oczywiście nasz trud nagradzają widoki jakie co chwilę się pojawiają. Warto skorzystać z takich chwil jednak najlepiej, właśnie ze względów bezpieczeństwa, przystanąć by spokojnie zaspokoić swoją ciekawość.



Nieczynny kamieniołom.

Niebawem dotrzemy do punktu wypoczynkowego gdzie możemy przysiąc na chwilę i dowiedzieć się czegoś o tym terenie. Ustawiono tutaj tablice informacyjne z opisem tej części gór.

Już niebawem ujrzymy ciekawe skały: Wielbłądek i Malwę. Utworzono tu Leśny Szlak Wspinaczkowy wytyczając drogi wspinaczkowe o różnym stopniu trudności. Jesteśmy na zboczu Garncarza mającego 458 metrów n. p. m.

Idąc dalej docieramy do nieczynnego kamieniołomu. Jest to wyrobisko Zakładu Górniczego Szczytna – Zamek I należącego do Kopalni Piaskowca Radków. Miejsce to aż zapiera dech w piersi. Widoki jakie tutaj ujrzymy są niesamowite. Niestety wiąże się to z niebezpieczeństwem upadku z dużej wysokości. Należy zatem mieć się na baczności.

Po minięciu Wysokiego Kamienia (507 metrów) docieramy na Piekielną Górę. Jeśli dobrze się rozejrzemy dostrzeżemy tablicę z napisem: Piekielna Góra zachodni szczyt 538 metrów n.p.m. Zachodni bo jest jeszcze niższy Ślepowron określany jako

szczyt wschodni. Trzeba jednak bardzo uważać ze względu na zalegające głązy i płataninę korzeni. Na jednej ze skał dojrzymy wyryte litery HP.



Piekielna Góra.

Legenda mówi, że podążający Piekielną Doliną kupcy często byli napadani przez rycerzy rabusiów. Czasami pojawiał się też tutaj sam Duch Gór Karkonosz.

Teraz schodzimy na Piekielną Przetęcz gdzie urządzono miejsce wypoczynku. Postawiono tutaj sporą wiatę oraz tablice informacyjne. Nieopodal funkcjonowała dawniej gospoda, w której gospodarz zmęczonych turystów witał zawieszonym w sali jadalnej napisem: „Ten, kto zdołał się tu wdrapać, sporo musiał się nasapać. Za to teraz, bez gadania, zje ze smakiem nasze dania”.

Po odpoczynku pozostaje nam już tylko zejść szlakiem żółtym lub niebieskim przez Żółty Widok i powrócić do Parku Zdrojowego.

Wydawca:

Komisja Krajoznawcza Oddziału PTTK "Sudety Zachodnie"
Jelenia Góra – marzec 2022
Tekst i foto: Krzysztof Tęcza